

Zgodnie z ustawą, za pośrednictwem Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, NSZZ „Solidarność” dostał do zaopiniowania prognozę makroekonomiczną na lata 2018–2021, na podstawie której przyjęte będą założenia ustawy budżetowej na przyszły rok.

Nie da się ukryć, że prognoza jest dosyć optymistyczna – zakłada poprawę podstawowych wskaźników odzwierciedlających koniunkturę gospodarczą i przekładających się na sytuację społeczno-ekonomiczną polskich rodzin. I tak prognoza zakłada 3,8-procentowy wzrost PKB, wzrost przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej o 5,7 proc. i dalszy spadek bezrobocia do poziomu 4,2 proc., a w perspektywie 2021 roku nawet do poziomu 3,3 proc. Inflacja ma oscylować w okolicach 2 proc., co oznacza blisko 4-procentowy wzrost płac realnych. Do tego dochodzi prognozowany kolejny rok wzrostu zatrudnienia, w tym zatrudnienia na umowę o pracę na czas nieokreślony.

Z perspektywy roku 2017 są też sygnały niepokojące. Do nich należy zaliczyć np. powstawanie w dalszym ciągu większej liczby miejsc pracy w usługach niż w przemyśle, stosunkowo mały udział osób aktywnych zawodowo w rynku pracy – 56,4 proc. sytuuje nas w europejskim ogonie, a na to nakłada się systematyczne starzenie się społeczeństwa.

Świątecznym w tunelu jest po raz pierwszy od lat prognozowany wzrost liczby mieszkańców naszego kraju, co zapewne wiąże się z programem 500+ i ogólną poprawą sytuacji ekonomicznej rodzin. Nie doszukałem się też w owych prognozach przewidywanego wzrostu płac w tzw. sferze budżetowej, a to przecież dla milionów pracujących jest rzecz niezmiernie istotna. Szczególnie, że łatwa do skalkulowania – wszak pracodawcą pośrednim lub bezpośrednim jest w tym przypadku państwo i jego agendy. Od dawna zresztą postulowałem, aby stworzyć całościowy, powiązany ze sobą system wynagrodzeń w szeroko rozumianej sferze budżetowej – od prezydenta do nauczyciela. Inaczej w Polskę idzie sygnał, że tylko przy pomocy nagłaśnianych protestów można coś wyrwać dla siebie.

Paradoksalnie paliwem do takiego działania są informacje powtarzane przez rządzących, że jest tak dobrze – gospodarka pędzi, VAT zbieramy skuteczniej, zamykamy mafie różnej maści, które do tej pory obrabiały państwowy budżet. To dlaczego płaca rośnie tylko niektórym, a o ogłoszonej przez GUS średniej za marzec (4886 zł) wielu, jeśli nie większość, może tylko pomarzyć. Zobaczmy więc, jak owe prognozy przełożą się na realny budżet na 2019 rok.

A co poza tym? Te dni, to dni ważnych rocznic – 29 kwietnia minęło 40 lat od założenia przez Andrzeja Gwiadzę, Krzysztofa Wyszowskiego i Antoniego Sokołowskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Założyciele podkreślili, że ich celem jest pomoc w walce o godną pracę, a to później stało się kamieniem węgielnym sierpniowych strajków. To idea

niezależnych związków zawodowych pociągnęła tysiące i miliony, ba, to związkowe struktury już NSZZ „Solidarność” umożliwiły przetrwanie nocy stanu wojennego i strajki majowe, i sierpniowe, których równie okrąglą, bo trzydziestą, rocznicę obchodzimy w tym roku. Co ważne - dla strajkującej wówczas Stoczni Gdańskiej nie postulaty ekonomiczne, a właśnie relegalizacja „Solidarności” była najważniejszym postulatem. Warto pamiętać, że do dziś to właśnie pracownicy zorganizowani w związku zawodowym mają zdecydowanie większe szanse walczyć i wywalczyć swoje prawa. Pod tym względem nic się nie zmieniło.

Jacek Rybicki